

Oceny i omówienia

Z DZIEJÓW REICHSWEHRY I MILITARYZMU PRUSKIEGO

(Przegląd najnowszych publikacji)

Zarówno po pierwszej, jak i po drugiej wojnie światowej panowało przekonanie, że podstawowym warunkiem stałego pokoju w Europie jest zniszczenie militarystyki niemieckiej czy pruskiej, i zapobieżenie jego odrodzeniu. Obawa przed nim nie została jednak sformułowana wyłącznie przez narody ościenne w w. XX. Już w 1788 r. pisał Mirabeau, że „Prusy nie są państwem, które posiada armię, to jest armia która podbiła naród”¹. W 1871 r. ultramontańska gazeta szwabska „Beobachter” pisała, że unia z Prusami oznaczać będzie „więcej płacić, dłużej siedzieć w koszarach, nic nie mieć do gadania”².

Tymczasem w ostatnich latach Gerhard Ritter, wybitny historyk zachodnio-niemiecki, postawił sobie za zadanie udowodnić, że pojęcie militarystyki pruskiej jest mitem; wyraz „militaryzm” pisze on *nota bene* w cudzysłowie³. Książka Ritтера „niezwykle bogata materiałow, zawiera tezę natury semantycznej: przez militarystykę rozumie on przewagę wojskowego punktu widzenia w polityce państwa. Klasycznym przykładem takiej przewagi motywów militarnych był, jego zdaniem, plan Schlieffena i jego realizacja w 1914 r.; decyzja o wypowiedzeniu wojny narzucona została politykom pod naciskiem tego, co szef sztabu generalnego uważał za konieczność militarną⁴. Natomiast w polityce Fryderyka II i Bismarcka nie można, zdaniem Ritтера, mówić o militarystyce, albowiem względy wojskowe odgrywały wtedy rolę podrzędną w stosunku do celów politycznych. Odnosi się to nie tylko do wojen prowadzonych przez Bismarcka, ale również do okresu późniejszego, gdy Bismarck zawarł układ reasekuracyjny z Rosją bez konsultowania sztabu generalnego, który w tym właśnie czasie studiował plany wojny z tym państwem.

Fakty podane przez Ritтера nie ulegają wątpliwości, ale teza wydaje się nieścisła. Autor wykazuje tylko niezgodność rzeczywistości z definicją, którą sam stworzył. Ostateczny wynik badań Rittera⁵ prowadzić będzie prawdopodobnie do wniosku, że w polityce Prus i Niemiec występowały wprawdzie poszczególne przejawy „militaryzmu”, ale nie da się utrzymać tezy, jakoby „militaryzm” cechował ich politykę w sposób ciągły od czasów Wielkiego Elektora do Hitlera.

A właśnie to przekonanie legło u podstaw koncepcji reprezentowanej przez historyka amerykańskiego Gordona A. Craiga, który rozwój militarystyki śledzi od r. 1640 do końca drugiej wojny światowej⁶. Przeciwnością poglądów Ritтера

¹ Cytowane wg W. Görlitz, Der Deutsche Generalstab, s. 10, por. odsyłacz 19.

² Cytowane wg Wilhelm Busch, Die Kämpfe um Reichsverfassung und Kaisertum. Tübingen 1906, s. 101.

³ Gerhard Ritter, Staatskunst und Kriegshandwerk. Das Problem des „Militarismus“ in Deutschland. Erster Band: Die altpreussische Tradition. München 1954.

⁴ Gerhard Ritter, Der Schlieffen-Plan. Die Operationspläne zum ersten Mal im vollen Wortlaut veröffentlicht und kritisch erörtert — eine Fortführung der Studien über „Staatskunst und Kriegshandwerk“. München 1956.

⁵ Tom drugi „Staatskunst und Kriegshandwerk“ Ritтера jeszcze się nie ukazał. Ogólny pogląd na całość koncepcji Ritтера daje jednak artykuł w „Journal of Central European Affairs”, October 1957, pt. The Military and Politics in Germany.

⁶ Gordon A. Craig, The Politics of the Prussian Army 1640—1945. Oxford 1955.

i Craiga ujawnia się już w ich koncepcjach semantycznych. Przeprowadzając sztywne rozróżnienie między *Staatskunst* a *Kriegshandwerk* i na tej podstawie budując swoją koncepcję militarystyki, Ritter porzucił właściwie klasyczną definicję Clausewitza, że „wojna jest kontynuacją polityki innymi środkami”. Wbrew Ritterowi powiedzieć należy, że militarystyka pruska nie polegała na podporządkowaniu mądrości państwowej (*Staatskunst*) sztuce wojennej (*Kriegshandwerk*), ale na realizowaniu polityki zagranicznej i wewnętrznej środkami przemocy militarnej.

Craig rozumie militarystykę nie jako zjawisko przeciwstawne mądrości politycznej, ale właśnie jako zjawisko polityczne i klasowe; stąd tematem jego jest „politics of the prussian army”. W swej doskonale napisanej książce Craig przedstawia rolę dziejową armii pruskiej jako narzędzia i warunku istnienia Prus junkierskich. Prusy stały się mocarstwem wyłącznie dzięki swej organizacji wojskowej, Fryderyk II zawiązywał swój rozgłos głównie wojnom napastniczym prowadzonym przez siebie. Reformy doby napoleońskiej miały w Prusach przede wszystkim charakter wojskowy; dzięki nim Prusy mogły odegrać swą rolę w tzw. wojnach wyzwolńczych. Bismarck zjednoczył Niemcy dzięki armii. Popularność Prus wśród burżuazji niemieckiej wynikała z ich potęgi militarnej zdolnej do usunięcia rozbitcia feudalnego bez rozpętywania ruchów ludowych i do zapewnienia Niemcom pierwszorzędnej roli w Europie. Na mentalności niemieckiej zaciążyło to decydująco. Znamienne, że postawę militarystyczną w dobie wojny światowej reprezentował nie tylko Ludendorff, ale również jego zacięty przeciwnik, Hans Delbrück, który w sprawności militarnej widział miarę wartości ustroju państwa⁷. Z ust liberalnego Delbrücka padły te szokujące słowa, że nie powszechne prawo wyborcze, ale powszechna służba wojskowa jest głównym przejawem demokratyzmu⁸.

Właśnie w upadku liberalizmu i demokracji parlamentarnej Craig widzi przyczynę wzrostu militarystyki niemieckiej. Bo przecież nie z Niemiec, ale z Francji pochodzą prawie wszystkie urzędy i koncepcje militarne, czego dowodem jest choćby nomenklatura. Ale we Francji armia była tylko jednym z narzędzi władzy klasy panującej, a w ciągu XIX w. poddana została kontroli parlamentarnej. W opozycji do państwa pozostawała armia francuska przez lat kilkadziesiąt, ale ostateczne zwycięstwo należało do parlamentu. W Prusach natomiast armia zdołała się oprzeć wszelkim próbom rozciągnięcia nad nią kontroli, w czasie Wiosny Ludów, w czasie pruskiego konfliktu konstytucyjnego, a nawet — i to w sposób szczególnie rażący — w Republice Weimarskiej. Ironią jest dziejów — pisze Craig — że ta armia, która oparła się wszelkiej kontroli demokratycznej, straciła niezależność dopiero na rzecz Hitlera. Powszechna służba wojskowa, wprowadzona w Prusach wcześniej niż gdzie indziej, nie przyniosła demokratyzowania armii, ale zatrucie mas duchem militarystyki. Nawet wtedy, gdy wysiłek pierwszej wojny światowej przyniósł praktyczną demokratyzację nawet korpusu oficerskiego, militarystyka zdołała przezwyciężyć skutki tego procesu przez utworzenie elitarnej, liczbowo ograniczonej Reichswehry. Nieopatrzna decyzja wersalska o ustanowieniu zawodowej Reichswehry wzmogła kastowość wojskowości niemieckiej w stopniu nie mającym precedensu. Od Edwina Manteuffla, Walderseeego i Ludendorffa do Schleichera nie kontrolowane przez nikogo kliki militarystyczne zajmowały się podkopywaniem autorytetu rządu, doprowadzając m. in. do upadku Bismarcka, osłabienia pozycji cesarza Wilhelma II i wreszcie do upadku Republiki Weimarskiej.

Proces uniezależnienia się wojska pruskiego od kontroli politycznej obrazuje mimo woli zwięzłe i rzeczowo napisana praca Fryderyka Hossbacha, prawdopo-

⁷ Gordon A. Craig, Delbrück: The Military Historian w pracy zbiorowej pt. *Makers of Modern Strategy. Military Thought from Machiavelli to Hitler*. Princeton 1944.

⁸ Hans Delbrück, *Regierung und Volkswille*. Berlin 1913, s. 148.

dobnie byłego adiutanta Hitlera, ujawniająca niewątpliwie silne przywiązanie autora do pruskiej tradycji militarnej⁹. Jedną z podstawowych zasad ustroju Prus — pisze autor — było prawne i ideowe związanie armii pruskiej z osobą monarchy. Stąd bardzo wczesnie wywiązał się spór kompetencyjny między królewskim gabinetem wojskowym, głoszącym zasadę bezpośredniej zależności wojska od osoby króla, a ministrem wojny. Konsekwentne przeprowadzenie zasady kontrasygnowania wszystkich rozkazów królewskich przez ministra wojny musiałoby później doprowadzić do uzależnienia armii od rządu cywilnego i tym samym od parlamentu. Na wyniku tego sporu zaciążył poważnie fakt, że szef gabinetu wojskowego był jednocześnie kierownikiem wydziału personalnego w ministerstwie wojny. Uniezależnienie się gabinetu wojskowego od ministerstwa oznaczało zatem utratę przez ministerstwo wpływu na kluczową dziedzinę spraw personalnych. Ponadto dowódcy okręgów wojskowych podlegali królowi bez pośrednictwa ministra wojny. Kiedy w czasie Wiosny Ludów utworzono rząd odpowiedzialny przed parlamentem, gabinet wojskowy został zniesiony, a biura wydziału personalnego przeniesiono na powrót do gmachu ministerstwa wojny. W dziesięć lat później gabinet wojskowy został przywrócony, a jego szefowie (szczególnie Manteuffel) systematycznie podkopywali stanowisko ministra (ofiara Manteuffla był minister wojny gen. Bonin). W 1883 r. niezawisłość gabinetu wojskowego została ostatecznie ustalona.

Z drugiej strony, minister wojny zmierzał do uniezależnienia się od premiera i rady ministrów. Kiedy w r. 1852 wydano dekret zakazujący kontaktowania się ministrów z królem bez uprzedniego zawiadomienia premiera, dekret ten nie dotyczył ministra wojny. Toteż minister wojny Roon oświadczyć mógł Bismarckowi, że nigdy podwładnym jego „nie był, nie jest i nie będzie”¹⁰.

Pozycja pruskiego ministra wojny była szczególnie dziwna w odniesieniu do kanclerza Rzeszy. Jak wiadomo, jedynym ministrem drugiej Rzeszy był kanclerz, a sekretarze stanu reprezentowali wyłącznie jego politykę. Mimo to sprawy wojskowe w parlamencie Rzeszy reprezentował pruski minister wojny, zapewne zresztą dlatego, że Bawaria posiadała osobny budżet wojskowy, wydzielony z budżetu Rzeszy. W związku z tym Hossbach twierdzi, że w takim wypadku pruski minister wojny występował w charakterze sekretarza stanu Rzeszy i całkowicie podlegał kanclerzowi (tom 7, s. 219). Twierdzenie to wydaje mi się ryzykowne jako fikcja prawna stworzona *ex post*.

Potencjalna zależność ministra od parlamentu powodowała z drugiej strony, że czynniki wojskowe dążyły do uniezależnienia się odeń. W dobie wilhelmskiej minister wojny cieszył się już tylko wątpliwą opinią „parlamentarnego kozła ofiarnego”. Istotne kierownictwo przeszło w ręce gabinetu wojskowego, wolnego od odpowiedzialności publicznej, niekompetentnego pod względem fachowym i wydanego na łup intryg i kaprysów dworu (osławione zmiany umundurowania), jak również w podobnym stopniu nieodpowiedzialnego sztabu generalnego. Szef sztabu, który jeszcze w czasie wojny duńskiej 1864 r. nie odgrywał żadnej większej roli, w sześć lat potem stał się dygnitarzem równorzędnym już nie tylko ministrowi wojny, ale nawet kanclerzowi. W 1914 r. szef sztabu narzucił rządowi swą wolę wypowiedzenia wojny, a w trzy lata później stał się faktycznym dyktatorem, obalając ministrów, kanclerzy, a nawet ludzi z najbliższego otoczenia cesarza.

W odniesieniu do Republiki Weimarskiej wątpliwe wydaje mi się twierdzenie Hossbacha, jakoby konstytucja przewidywała jakieś szczególne związanie Reichs-

⁹ Friedrich Hossbach, Die Entwicklung des Oberbefehls über das Heer in Brandenburg, Preussen und im Deutschen Reich von 1655—1945. Erster Teil 1655—1918. Jahrbuch der Albertus Universität zu Königsberg. Würzburg 1957, Band 7, Zweiter Teil 1918—1945. Tamże, Band 8.

¹⁰ Graf Albrecht von Roon, Denkwürdigkeiten. Breslau 1897, B. III, s. 352.

wehry z prezydentem państwa. Legenda ta zrodziła się dopiero w czasie, gdy urząd ten sprawował marszałek Hindenburg. Z koncepcją bezpośredniej zależności Reichswehry od prezydenta wystąpili eksperci prawni ministerstwa obrony dopiero w 1928 r., podczas gdy ekspertyza prawna ministerstwa sprawiedliwości z r. 1923 interpretacji takiej przeczyła¹¹. Prezydent państwa — jak to Hossbach przyznaje (tom 8, s. 208) — nie został nawet wyposażony w gabinet wojskowy. Szef Reichswehry gen. Seeckt sprzeciwił się wszelkiemu udziałowi prezydenta Eberta w uroczystościach wojskowych. Wszelkie dekrety prezydenta w sprawach wojskowych musiały być kontrasygnowane przez ministra obrony. Stosownie jednak do starej tradycji pruskiej, stanowisko ministra zostało osłabione przez powołanie szefa dowództwa armii (*Chef der Heeresleitung*), którego kompetencje uległy wzmocnieniu w porównaniu z przedwojennym szefem sztabu wskutek zniesienia ustroju federalnego w dziedzinie wojskowości. Prawnie kompetencje szefa *Heeresleitung* nigdy nie zostały zdefiniowane, gdyż było to stanowisko nielegalne z punktu widzenia traktatu pokojowego i konstytucji. Zgodnie z konstytucją, jedynym szefem Reichswehry byłby minister odpowiedzialny przed parlamentem.

Bardzo cennego materiału do zagadnień ustroju i polityki Reichswehry dostarcza zbiór dokumentów, z obszernym komentarzem Ottona Ernesta Schüddekopfa¹². Materiały te zostały zebrane przez autora głównie pod kątem widzenia stosunku wojska do państwa, konfliktu Reichswehry z ustrojem demokratyczno-parlamentarnym.

Stosunek Reichswehry do republiki zależał nie tylko od postawy szefa *Heeresleitung* jako czynnika czysto wojskowego, ale również od ministra obrony jako czynnika politycznego. Innymi słowy, czy winę za wzrost militarystyki w dobie weimarskiej ponosi rząd czy generalicja, *Staatskunst* czy *Kriegshandwerk*, że posiużę się rozróżnieniem użytym przez Rittera? Problem ten został całkowicie odmiennie przedstawiony przez Craiga i Wheeler-Bennetta z jednej a Gordona, którego tezę, przychylną dla Reichswehry, omawiamy w drugiej części artykułu.

Craig znał pracę zarówno Wheeler-Bennetta, jak i Gordona, ale od Gordona wziął wyłącznie materiał faktyczny, tezę zaś od angielskiego historyka Johna Wheeler-Bennetta¹³, który upatruje w polityce Reichswehry główny czynnik rozkładu ustroju republikańskiego i głównego, choć ślepego, prekursora hitlerowskiej agresji. W ogromnej rozmiarach, bogatej faktograficznie i świetnie napisanej książce opisuje on „nemesiś potęgi”, dążenie militarystów do władzy przez podkopywanie republiki i sojusz z Hitlerem przeciw konstytucji weimarskiej, traktatowi wersalskiemu, potem przeciw dążeniom SA Röhma do podporządkowania sobie armii i usunięcie jej szlacheckiej generalicji, wreszcie przeciw innym narodom, które stają się łupem tej zмовy Hitlera-plebejusza ze szlachtą pruską. Stopniowo junkierska generalicja staje się więźniem hitleryzmu, który stawia wobec niej zadania coraz bardziej szaleńcze, usuwa od wpływu nawet na decyzje wojskowe, szkaluje i usuwa poszczególnych jej członków, rozbija jedność wojska tworząc formacje zbrojne SS, a wreszcie ginie wraz z nią pod gruzami Trzeciej Rzeszy. Niekiedy Craig przejmując od Wheeler-Bennetta tezę nie dające się utrzymać, gdy np. twierdzi, że wprawdzie w grudniu 1932 r. Schleicher i generalicja usiłowali zapobiec objęciu rządów przez Hitlera, ale już w styczniu „byli zdecydowani, że musi on dojść do władzy, a obawiali się tylko, by nie zdarzyło się coś, co by temu przeszkodziło¹⁴.

¹¹ Sauer, *Die Reichswehr*, s. 251, por. odsyłacz 18.

¹² Otto Ernst Schüddekopf, *Das Heer und die Republik. Quellen zur Politik der Reichswehrführung 1918 bis 1933*. Hannover und Frankfurt am Main 1955.

¹³ John Wheeler-Bennett, *The Nemesis of Power. The German Army in Politics 1948—1945*. London 1945, wyd. III.

¹⁴ Craig, s. 461 na podstawie Wheeler-Bennetta, s. 266—286.

Ale zdaniem Wheeler-Bennetta i Craiga wyrok śmierci na republikę podpisany został już w nocy z 9/10 listopada 1918 r., gdy sztab generalny przyrzekł prezesowi rady pełnomocników ludowych Ebertowi poparcie armii przeciw ruchowi ludowemu¹⁵. Republika Weimarska — twierdzą oni słusznie — powstała w rezultacie współdziałania socjaldemokratów z militarystami, i to nie tylko z armią regularną, ale również z najbardziej reakcyjnymi „wolnymi korpusami”, których pomysł pochodził od tego samego generała Groenera, który zawierał umowę z Ebertem. Ale armia, która obroniła republikę burżuazyjną przed rewolucją, nie dochowała jej wierności. W marcu 1920 r., w czasie puczu Kappa, gen. Seeckt zachował się co najmniej dwuznacznie, a okrucieństwa Reichswehry wobec robotników, którzy zmiotli Kappa, stworzyły przepaść między narodem a wojskiem. Głoszona przez Seeckta apolityczność wojska oznaczała w praktyce pielęgnowanie ducha kastowości i reakcji. Poszczególne formacje Reichswehry zachowywały tradycje pułków królewskich, przy formowaniu korpusu oficerskiego uprzywilejowano członków dawnego sztabu generalnego nie tylko ze względu na ich zalety fachowe, ale przede wszystkim ze względu na „zarażenie” oficerów liniowych duchem demokracji zrodzonej w okopach. Poglądów republikańskich w szeregach Reichswehry nie tolerowano. Nawet Groener uchodził za odstępcę. Na wielką skalę zorganizowano sieć zakamuflowanych instytucji uprawiających działalność nielegalną i prowadzono rodzaj polityki zagranicznej na własną rękę, częściowo z wiedzą, częściowo bez wiedzy kanclerza.

Jeszcze ostrzej ocenia rolę Reichswehry George Hallgarten¹⁶. W omawianej książeczce zamieścił on dwa studia, załączając do nich rewelacyjne dokumenty. W pierwszym z tych studiów omawia rolę Stinnesa, Seeckta i Hitlera w kryzysie politycznym 1923 r. W drugim — mniej ciekawym — rolę wielkiego przemysłu w genezie rządów Hitlera. W charakterystyczny dla siebie sposób Hallgarten w ciężkim przemyśle widzi źródło knozań antyrepublikańskich, zmierzających co prawda raczej do odrodzenia monarchii niż do dyktatury hitlerowskiej. Autor podkreśla zyski, jakie przemysł ciągnął z inflacji, zrzucając w ten sposób na kapitalistów zgromadzonych wokół Stinnesa winę za paroksyzm gospodarczy 1923 r. Gabinet Cuno — najbardziej prawicowy gabinet Republiki Weimarskiej — był dziełem Stinnesa. Stinnes podejmuje wtedy próbę porozumienia z przemysłem francuskim w zamian za ustępstwa polityczne i ulgę w spłacie odszkodowań. Ofiaruje wtedy udział przemysłu niemieckiego w odbudowie Francji, co przynieść ma Niemcom wzmoczenie aktywności gospodarczej. Ale warunkiem tego wzmoczenia aktywności ma być zniszczenie urzędów socjalnych w Niemczech, redukcja płac i przedłużenie dnia pracy. Walkę z okupacją francuską w Zagłębiu Ruhry, zaburzenia lewicowe w Niemczech środkowych i prawicowe w Bawarii wykorzystuje Stinnes do swoich celów. Chodzi teraz o znalezienie człowieka silnej ręki, który nie tylko zgniecie ruch rewolucyjny, ale usunie również parlamentaryzm i otworze drogę monarchii. Class, przywódca *Alldeutscher Verband*, wysuwa nazwisko Seeckta. Seeckt oświadcza prezydentowi, że Reichswehra nie podejmie akcji, dopóki Stresemann — następca Cuna — pozostaje kanclerzem. Ale Ebert udaje, że nie rozumie żądania Seeckta oddania mu stanowiska kanclerza. Kiedy w dwa lata później Seeckt spróbuje sięgnąć po stanowisko prezydenta państwa, Stresemann storpeduje tę kandydaturę pod pretekstem nieprzyjaznej reakcji mo- carstw.

Ale w tym burzliwym r. 1923 republika jest na łasce Reichswehry. Minister obrony Gessler otrzymuje szerokie pełnomocnictwa, a wojsko gniece ruch ludowy

¹⁵ Por. również szczegółowe omówienie tego w Jacques Benoist-Méchin, *Histoire de l'armée allemande depuis l'armistice*. Paris 1936/37.

¹⁶ George W. F. Hallgarten, Hitler, Reichswehr und Industrie. Zur Geschichte der Jahre 1918—1933. Frankfurt am Mein 1955, wyd. II.

w Hamburgu, w Saksonii i w Turyngii, oszczędza jednak jawnie zbuntowaną Bawarię. Hallgarten twierdzi, że rebelia prawicy bawarskiej była na rękę Seecktowi, między nim a generalnym komisarzem bawarskim Kahrem istniało ciche porozumienie. Nie na próżno konferował Seeckt wiosną z Ludendorffem, a nawet z Hitlerem. Restauracja Hohenzollernów i Wittelsbachów wydawała się zapewniona, gdy nagle wybuchł pucz Hitlera, który sam zapragnął najwyższej władzy. Seeckt przejmując natychmiast pełnomocnictwa Gesslera, pucz wygasa, ale zamieszanie na prawicy jest zbyt wielkie, by Seeckt mógł zrealizować swoje plany.

Słowem, Hallgarten sądzi, że Seeckt gotów był obalić ustrój w 1923 r., ale Hitler pomieszał jego plany. Masy poszłyby raczej za Hitlerem niż za Seecktem. Zaważył tu charakterystyczny dylemat wyrafinowanego arystokraty w dobie „umasowienia” i demagogii, dylemat, którego nie potrafił później rozwiązać również gen. Schleicher. Zaważył też — czego Hallgarten nie mówi — niepospolitą rozśadek polityczny generała Seeckta.

Negatywną ocenę roli Reichswehry podziela Erich Eyck w swych dwutomowych dziejach Republiki Weimarskiej¹⁷ a fakt zamieszczenia bardzo precyzyjnego studium Wolfganga Sauerera w tomie zatytułowanym „Rozkład Republiki Weimarskiej” mówi sam za siebie¹⁸.

Sauer polemizuje m. in. z pojęciem „militaryzmu” głoszonym przez Gerharda Rittera. Według niego, militarizm jest przede wszystkim zjawiskiem socjologicznym polegającym na uprzywilejowaniu stanu wojskowego w społeczeństwie i państwie. Taką kastą uprzywilejowaną, również pod względem towarzyskim, było wojsko przed pierwszą wojną światową. Po klęsce ta pozycja wojska została zachwiana. Głośna legenda o nożu w plecy, zrzucająca winę za klęskę na ruch rewolucyjny, służyła do utrzymania dawnego prymatu moralnego armii. Na skutek postanowień wersalskich, przed którymi ostrzegał marszałek Foch, elitarny charakter wojska został wzmocniony. Jeśli w 1912/13 r. 24% aspirantów oficerskich pochodziło z rodzin oficerów, to w r. 1926/27 procent ten się podwoił. Negatywny stosunek Socjaldemokracji do wojska w ogóle pogłębiał wyobcowanie Reichswehry i jej nieufność do republiki. Dawna armia stała na usługach państwa czując się związana z osobą króla; w republice gen. Seeckt tworzy mit służby abstrakcyjnie pojętej ojczyźnie. Hasło apolityczności wojska przed wojną oznaczało bezwzględne posłuszeństwo królowi; hasło apolityczności w ustach Seeckta wyrażało niewiarę w trwałość ustroju republikańskiego. Reichswehra tworzy sobie odrębną koncepcję służby ojczyźnie i w braku zaufania do „państwa partyjnego” — własne pojęcie wodza. Wodzem tym był do 1926 r. Seeckt. Po jego dymisji republika otrzymuje nową szansę zdobycia dla siebie Reichswehry, szansę tym dogodniejszą, że jest to okres stabilizacji po traktacie w Lokarno i planie Dawesa. A jednak szansę tę zmarnowano. Zaczyna się wyraźny rozkład morale Reichswehry. Jeszcze Seeckt potrafił utrzymać ją na poziomie elity, a jego błąd polegał głównie na tym, że było to rozwiązanie anachroniczne. Fatalne skutki jego anachronizmu wystąpiły jednak dopiero wtedy, gdy zabrakło potężnej indywidualności Seeckta.

W 1929 r. parlament podjął niedołężną próbę ustanowienia parlamentarnego sekretarza stanu przy *Heeresleitung*. Wydaje mi się — czego Sauer nie pisze — że była to w gruncie rzeczy kapitulacja parlamentu wobec ministra obrony, który został w ten sposób *de facto* uznany za czynnik pozaparlamentarny. Ale i tego planu nie zdołano zrealizować. „Upolitycznienie” *Heeresleitung* wyraziło się

¹⁷ Erich Eyck, *Geschichte der Weimarer Republik*. 2 Bde. Erlenbach-Zürich 1957.

¹⁸ Wolfgang Sauer, *Die Reichswehr* — w książce Karl Dietrich Bracher, *Die Auflösung der Weimarer Republik. Eine Studie zum Problem des Machtverfalls in der Demokratie*. Schriften des Instituts für politische Wissenschaft Band 4. Stuttgart und Düsseldorf 1957.

tylko w ustanowieniu doradcy politycznego pod nazwą szefa „urzędu ministerialnego”. Stanowisko to objął generał Schleicher.

Głośna działalność Schleichera stanowiła, zdaniem Sauera, dowód degeneracji morale Reichswehry. Schleicher mógł się „poszczycić” podkopaniem trzech kanclerzy i własnego zwierzchnika, którego stanowisko zajął w 1932 r. Rezultatem było dojście do władzy Hitlera. Zdaniem Sauera podłożem tego była nie tylko żyłka intrygancka Schleichera, ale również kwestia rzeczowa: jak doprowadzić do współpracy Reichswehry z masami w celu rozszerzenia sił zbrojnych. Skoro nie chciano tego osiągnąć w zgodzie i w służbie demokracji parlamentarnej, pozostawało tylko porozumienie z bojówkami prawicy. W ten sposób od elitarniej Reichswehry Seeckta, jako przygotowawczej szkoły dowódców, prowadziła prosta linia do masowej armii Hitlera. Schleicher nie przekreślił, ale wyprowadził konsekwencje z polityki Seeckta. Reichswehra zapłaciła za to wysoką cenę, m. in. w postaci zrujnowania swej wartości moralnej. Za intrygi Schleichera, moralną nicieść Blomberga i kancelaryjny horyzont umysłowy Keitla — autor wini tego ducha, którego nadał Reichswehrze Seeckt. Stosunek do państwa, zakorzeniony w wojsku przez Seeckta, a tak niegodnie kontynuowany przez Schleichera, czyni też bezprzedmiotową dyskusję na temat wierności żołnierskiej, którą oficerowie winni byli rzekomo Hitlerowi.

Omówione dotychczas publikacje — z wyjątkiem pracy Hossbacha, która ustala wyłącznie schemat dat i faktów — zajmowały postawę krytyczną wobec militarizmu. Odnosi się to również do Rittera, który pomniejsza co prawda rolę militarizmu w polityce pruskiej, ale niemniej krytykuje jego przejawy tam, gdzie je dostrzeżę. Zupełnie inną postawę zajmuje amerykański historyk Gordon oraz zachodniemiecki Görnitz.

Książka Waltera Görnitza, omawiająca dzieje pruskiego i niemieckiego sztabu generalnego w latach 1657—1945, ukazała się chronologicznie najwcześniej, stąd materiał w niej zawarty, sam w sobie ciekawy, jest już znany autorom wyżej omówionym¹⁹. Na początku swej książki autor stwierdza trafnie:

„Armia pruska oraz pruski sztab generalny jako jej najsilniej wykształcone zjawisko są nie do pomyślenia bez junkierstwa z terenów na wschód od Łaby” (s. 11).

Pod koniec zaś swych rozważań Görnitz maluje z żalem obraz zagłady tej klasy obszarników-militarystów:

„Pod niszczącymi ciosami radzieckiej armii chłopów i robotników dokonała się (...) pruska rewolucja agrarna, rozpoczął się tak długo odwiekany upadek połabskiej własności gruntowej i pruskiej szlachty-oficerów, niegdyś kręgosłupa armii pruskiej i pruskiego sztabu generalnego. (...) Arnimowie stracili całą własność złożoną z 98 majątków, dworów i folwarków, 30 synów rodziny padło w wojnie, jeden członek rodziny zmarł w obozie koncentracyjnym, 2 zostało zastrzelonych przy wkroczeniu Rosjan, 3 Rosjanie uprowadzili, 8 wybrało śmierć dobrowolną. Z rodziny hrabiów Schulenburg, z której wyszło było 3 marszałków, 1 zbrojmistrz generalny i 35 generałów, a którzy dostarczyli dwóch przywódców zamachu na Hitlera, ambasadora hr. Fryderyka Wenera i prezesa regencji hr. Fryderyka von der Schulenburg, obu straconych, 14 padło w wojnie, 7 popełniło samobójstwo w chwili wkroczenia Rosjan, a dobra obejmujące w 1939 r. 29 wielkich i 16 mniejszych majątków stopniały do czterech posiadłości leżących w Niemczech zachodnich. (...) Znowu pruska rewolucja agrarna była rewolucją militarną „przeprowadzoną przez zwycięzcę a nie przez własny naród” (s. 690).

¹⁹ Walter Görnitz, *Der Deutsche Generalstab. Geschichte und Gestalt 1657—1945*. Frankfurt am Main, 1950.

W ogóle informacje socjologiczne należą do najcenniejszych własności książki. Odnoszą się one również do zjawisk bardziej specjalnych. Autor podkreśla np. znamieny fakt, że prawie wszystkie stanowiska w sztabie Reichswehry obsadzone były przez artylerzystów, choć przed wojną artyleria była raczej domeną mieszczanstwa. W ten sposób w szeregach Reichswehry dokonana się synteza pojęć szlacheckich z typowym dla artylerzysty techniczno-naukowym sposobem myślenia²⁰.

Niemniej wydaje się, że książka Görllitza napisana została pośpiesznie, dużo w niej pomyłek i nieścisłości, czasem celowych, do czego powrócimy. Co jednak najgorsze, jest to książka nieszczerza. W gruncie rzeczy stanowi ona apologię militarysty niemieckiego. W czasie drugiej wojny światowej sztab generalny, zdaniem Görllitza, zawsze miał rację, a wszelkie klęski zostały spowodowane przez Hitlera. Znamienne przy tym, że ten sam Görllitz w swej biografii Hitlera wyraża się o jego strategii znacznie łagodniej²¹. Widocznie w jednej książce chodziło mu raczej o apologię sztabu generalnego, w innej zaś o apologię Hitlera, łącznie zaś o chwałę szowinizmu i militarysty. Pozornie co prawda autor usiłuje raz po raz dać do zrozumienia, że krytykuje militarystów. Z niektórych uwag można by np. sądzić, że ocenia on ujemnie wrogość Reichswehry w stosunku do republiki oraz prowadzoną przez nią akcję tajnego dozbrajania. Działalność tzw. „czarnej Reichswehry” potrafi on nazwać zbrodniczą. Z drugiej jednak strony uważa, że tajne zbrojenia były nieodzowne w obliczu „nie rozwiązanej kwestii polskiej”. Czy rozwiązanie to miałyby polegać na rewizji granic, czy na likwidacji państwa polskiego — nie zawsze jest jasne. Najwidoczniej jednak za fatalne uważa on nie tylko „nieszczęśne wytyczenie granic” (s. 359), ale również trwanie państwa polskiego — w którym jego zdaniem rządziła militarystyczna junta oficerów sztabowych, żywiąca fantastyczne plany podbojów na wschodzie i na zachodzie. Specjalnie korzystna sytuacja do „rozwiązania kwestii polskiej” otwierała się, zdaniem Görllitza, po r. 1925. Wybrać cytata z jego książki przychodzi trudno, gdyż miało by się chęć przytoczyć ją w całości. Ale miarą jej tonu, który po dłuższej rozwadze nazwać należy bez ogródek bezczelnym, gdyż żadne łagodniejsze określenie nie wydaje się trafne — jest ocena układu lokarneńskiego przewidującego, jak wiadomo, międzynarodową gwarancję zachodniej granicy Niemiec. Görllitz pisze (s. 358—360):

„Nienaruszalność zachodniej granicy Niemiec była teraz zapewniona w razie ewentualnego zamachu polskiego na wschodzie dzięki anglo-włoskim zobowiązaniom gwarancyjnym, co daleko więcej znaczyło niż kilkadziesiąt tysięcy powierzcownie wyszkolonych ochotników (...). Zagadnienie Korytarza było dla wielkiego państwa na stałe niemożliwe do zniesienia (...). Oficerowie uważali w tym wypadku również środki gwałtowne za usprawiedliwione jako krok ostateczny. Wytyczenie granicy na wschodzie było punktem wyjścia dla tych wszystkich różnorodnych wysiłków zmierzających do obejścia ograniczeń zbrojowych nałożonych przez traktat wersalski (...). Również Stresemann wiedział o tych krokach i milcząco je aprobował, dopóki nie następowało dyplomatyczne rozwiązanie kwestii polskiej”.

„Rozwiązanie kwestii polskiej” autor uważa za nieodzowne zresztą nie tylko ze względu na Korytarz. Oderwanie od Niemiec Wielkopolski wydaje mu się również aktem gwałtu. Poza tym z jakimś podejrzaniem naciskiem informuje on co chwila czytelników, że Polska była zacofanym krajem feudalistów i militarystów. Nawet klęska we wrześniu 1939 r. miała, jego zdaniem, widocznie sens postępowy, gdyż „przypiecztowała upadek starego polskiego feudalizmu” (s. 508).

²⁰ Por. również: Wolfgang Förster, General-Oberst Ludwig Beck. Sein Kampf gegen den Krieg. München 1953.

²¹ Walter Görllitz und Herbert A. Quint, Adolf Hitler. Eine Biographie. Stuttgart 1952.

Równocześnie jednak ten nieproszony wróg (polskiego) feudalizmu i militarizmu wyraża w entuzjastycznych słowach swoje uznanie dla szlachty i generacji pruskiej będącej rzekomo w całkowitej opozycji do Hitlera. Za jedno z najfatalniejszych zjawisk uważa on usuwanie przez Hitlera arystokratów i oficerów starej szkoły Seeckta. Sztab generalny wyrasta w jego oczach do rozmiarów głównej ostoji pokoju w przeddzień i w czasie wojny światowej. Oczywiście nikt nie kwestionuje faktu, że szaleńcze plany Hitlera musiały wywołać najgorsze przecucia w umysłach ludzi wychowanych w racjonalnej szkole Seeckta. Ale wywody Wheeler-Bennetta w tej samej sprawie prowadzą do wniosku różniącego się od opinii Görlicza. Można by je streścić w powiedzeniu: kto wiatr sieje, burzę zbiera".

Co do tendencji politycznej od Görlicza niewiele się różni historia sztabu generalnego pióra gen. W. Erfurtha²². Jest ona bardziej przejrzysta i godna zaufania co do szczegółów. Autor, sam były członek sztabu gen., koryguje pewne nieścisłości popełnione przez Görlicza w odniesieniu do kwestii wzajemnego stosunku dowódcy i jego szefa sztabu. Istnienie podwójnej drogi służbowej w organach dowodzenia brało swój początek z czasu, gdy dowódcami byli ludzie wysokiego pochodzenia a małej wiedzy. Szef sztabu miał prawo odwoływania się do wyższej instancji sztabowej i do protokolarnego zadokumentowania swej ewentualnej niezgody z dowódcą. Hitler zniósł ten system dwoistości dowodzenia.

Swoją tezę o dodatniej roli sztabu generalnego Görlicz i Erfurth uzasadniają głównie na przykładzie okresu hitlerowskiego, gdy rzekomo wszelkie zło wynikało z faktu, że dyktator nie liczył się z głosem fachowców ani z sumieniem i honorem oficera. Dla okresu weimarskiego usprawiedliwieniem Reichswehry ma być już tylko „niebezpieczeństwo polskie” i „niebezpieczeństwo komunistyczne”. Amerykański historyk Harold J. Gordon poszedł prostszą drogą²³.

Twierdzi on:

„Większość autorów dochodziła dotychczas do dwóch konkluzji: albo że armia niemiecka stanowi wcielenie tendencji militarystycznych wrodzonych narodowi niemieckiemu, albo że naród niemiecki był ofiarą organizacji oddającej się podkopywaniu jego pokojowych, demokratycznych instynktów” (s. VI).

Alternatywa ta wydaje się autorowi błędna, nie uwzględnia bowiem faktu, że Niemcy były krajem bez zabezpieczonych granic, a z wielkimi i tradycyjnie wrogimi sąsiadami”. Tak więc Gordon uważa militarystyczny instynkt za konieczność natury geopolitycznej. Na przykładzie dziejów Reichswehry doszedł on do przekonania o nieszkodliwej roli militarystyki w dziejach niemieckich. Jakże można mówić o rozkładowej roli Reichswehry w Republice Weimarskiej — zdaje się pytać autor — skoro ta właśnie Reichswehra stworzyła republikę w 1919 r., obroniła ją w czasie i po puczu Kappa i raz jeszcze wydobyla z dna przepaści w 1923 r.? Republika zaciągnęła wobec Reichswehry dług, który musiała spłacać. Spłacała ten dług pozwalając na autonomię wojska. To właśnie było, zdaniem Gordona, najfatalniejsze. Nie Seeckt, ale republika stworzyła z Reichswehry państwo w państwie. Do przekonania tego doszedł autor studiując źródło tak rzadko wykorzystywane, jakim są stenogramy parlamentarne. Stwierdził na ich podstawie nie tylko negatywną, ale całkiem jałową i niekonstruktywną postawę Socjaldemokracji wobec sił zbrojnych. Szansę stworzenia armii oddanej republice dostrzegł Noske. Ale po puczu Kappa wiosną 1920 r. stała się rzecz absurdalna. Partia Socjaldemokratyczna usunęła Noskego z ministerstwa obrony, a wraz z nim szefa *Heeresleitung* generała Waltera Reinhardta, najbardziej republikańsko nastawionego oficera Reichswehry, pochodzącego ze Szwabii (nie należy go oczywiście mylić z przywódcą „wolnych korpusów”, pułkownikiem Wilhelmem Reinhardtem).

²² Waldemar Erfurth, *Die Geschichte des deutschen Generalstabes 1918—1945*, Göttingen 1957.

²³ Harold J. Gordon, *The Reichswehr and the German Republic 1919—1926*, Princeton 1957.

Co osiągnięto w ten sposób? Na miejsce Reinhardta powołano Seeckta, choć Noske zdecydowany był go usunąć za jego dwuznaczną grę w czasie puczu. Miejsce socjaldemokraty Noskego zajął liberal Gessler, który zostawił Seecktowi całkowicie wolną rękę na długi okres lat sześciu. „Socjaldemokratów nikt nie wyrzucił — konkluduje autor — sami wyszli”.

Początek tej strusiej polityce socjaldemokratycznej dał Filip Scheidemann w 1919 r. rezygnując demagogicznie ze stanowiska kanclerza przed podpisaniem traktatu wersalskiego. Dezercja socjaldemokratyczna wiosną 1930 r. doprowadziła do upadku kanclerza Hermanna Müllera, ostatniego kanclerza „wielkiej koalicji” weimarskiej.

Te wywody, które autor oparł na tak sumiennej bazie źródłowej, że nie pominął nawet statystyk sanitarnych, są niewątpliwie zapładniające. Szkoda jednak, że swojej sympatii do Reichswehry nie ograniczył autor do faktów, ale zabarwił je emocjonalnie. Czytamy u niego o zbrodniach rewolucjonistów, ale wzmianka o okrucieństwach Reichswehry wzięta jest w cudzysłów. O zamordowaniu Liebknechta i Róży Luksemburg nie ma ani słowa, tylko wzmianka, że „styczeńowe wydarzenia ochłodziły nieco zapal komunistów” (s. 30). Na poprzedniej stronie mowa jest o „hordach robotniczych”, na s. 50 o „bandach polskich” itd. Nad takim językiem trzeba tylko ubolewać.

Nie ulega natomiast wątpliwości twierdzenie Gordona, że usunięcie Noskego w 1920 r. pociągnęło za sobą rezygnację partii republikańskich z wpływu na Reichswehrę. Jest to faktem, mimo że minister obrony pozostał teoretycznie odpowiedzialny przed parlamentem. Nieudolna próba ustanowienia parlamentarnego sekretarza stanu przy *Heeresleitung* w 1929 roku świadczyła, że nawet wśród partii republikańskich wytworzyło się dziwne przekonanie, jakoby sam minister nie podlegał takiej kontroli. W praktyce okazało się ponadto, że szef *Heeresleitung* zajął pozycję równorzędną ministrowi i często brał udział w posiedzeniach gabinetu (za czasów Seeckta). Osłabienie pozycji szefa *Heeresleitung* po dymisji Seeckta (1926 r.) spowodowane było głównie przesunięciem się punktu ciężkości na osobę prezydenta, którym został marszałek Hindenburg. Zdawało się przez pewien czas, że stanowisko ministra obrony będzie wzmocnione, odkąd w 1928 r. objął je generał Groener. W rzeczywistości jednak Groener omontowany został siecią intryg swego „przyjaciela” Schleichera, z której tym trudniej było mu się wyplątać, że przez cały czas traktowany był podejrzliwie przez korpus oficerski.

Jak podkreślono niedawno w zachodnioniemieckim czasopiśmie, na całym tym problemie zwierzchności władz republikańskich nad Reichswehrą zaciążył fakt, że armia stała u kolebki Republiki Weimarskiej. W tym samym artykule wyrażono też przekonanie, że pozycja Bundeswehry w Republice Federalnej będzie całkowicie odmienna, albowiem nie ona republikę, ale republika ją powołała do życia²⁴.

Rozluźnienie kontroli parlamentarnej w Republice Weimarskiej spowodowało, że osobista postawa poszczególnych dygnitarzy odegrała w dziejach Reichswehry nieproporcjonalnie wielką rolę. Stąd biografie ministrów Gesslera i Groenera mają tak duże znaczenie.

Pamiętniki Gesslera wydane zostały w jednym obszernym tomie wraz z biografią pióra Kurta Sendtnera i wstępem prezydenta NRF Teodora Heussa²⁵. Biografia jest mało wartościowa, gdyż autor starał się wyłącznie o oddanie hołdu zmarłemu, przesadzając w pochwałach i powstrzymując się od wszelkiej krytyki. Pamiętniki wydane zostały w wersji skróconej, przy czym wydaje się, że dalsze skróty wyszłyby książce na dobre. Postać Gesslera, pochodzącego ze szwabskiej rodziny podoficerskiej, prawnika i dygnitarza komunalnego, nie przedstawia się

²⁴ K. Harpprecht und F. Wördemann, Die Armee der Hauptleute w miesięczniku „Der Monat“ November 1958.

²⁵ Otto Gessler, Reichswehrpolitik in der Weimarer Zeit. Hrsg. von Kurt Sendtner. Mit einer Vorbemerkung von Theodor Heuss. Stuttgart 1958.

zbyt fascynująco. Z przekonania monarchista i liberał, obdarzony był on południowo-niemieckim zdrowym rozsądkiem, umiarkowaną ambicją, poczuciem humoru i brakiem uprzedzeń. W pamiętnikach, dostarczających ciekawego materiału anegdotycznego, czytelnik szuka przede wszystkim wyjaśnienia tajemnicy stosunku ministra do szefa *Heeresleitung*. Król wszakże okazuje się nagi. Rolę Seeckta tłumaczy Gessler po prostu praktyczną niemożliwością sprawowania dowództwa przez cywilnego ministra. Z chwilą gdy się zdecydowano, że Reichswehra ma służyć do obrony granic, a nie jako siła policyjna — jak to przewidywał traktat pokojowy — walka o prymat ministra stała się beznadziejna i Gessler natychmiast się z tym pogodził. Bez zażenowania stwierdza, że nie wszystkie szczegóły działalności Reichswehry były mu znane. Seeckt nie mógł nawet znieść widoku cywilnego ministra na koniu przed frontem wojska. Podobnie zresztą „wyższe sfery” oburzone były konnymi przejażdżkami socjaldemokratycznego prezydenta Eberta. Do polityki Seeckta Gessler się nie wtrącał, ambicji na generała nie miał. Kontynuował tradycję pruskiego ministra wojny jako „parlamentarnego kozła ofiarnego”. Pod jego dobroduszną osłoną Seeckt mógł robić, co chciał. Że dla Noskego taka indolencja byłaby niemożliwa, jest jasne. Przy Noskem Seeckt by się nie utrzymał ani roku.

Ze szwabskiej rodziny podoficerskiej pochodził również generał Groener, który jednak wcześniej przeszedł do armii pruskiej. Pamiętniki jego, obejmujące czas do końca wojny światowej, wydane zostały osobno²⁶, a biografią bardzo subtelnie napisała córka²⁷. Groener był umysłem o zainteresowaniach naukowych, sumienny i metodyczny, mistrz rozwiązań techniczno-organizacyjnych, pozbawiony uprzedzeń, słaby mówca, niechętny wszelkiej demagogii, a nade wszystko realista. Ale pod tym realizmem kryła się duża wartość etyczna i całkiem niepospolita odwaga cywilna. W obliczu klęski Groener domagał się od cesarza Wilhelma II ofiary życia na polu walki. Potem oświadczył mu w oczy, że armia nie posłucha rozkazów cesarskich marszu na Berlin dla zgniecenia rewolucji. Przez to oświadczenie Groener przekreślił się na zawsze w oczach monarchistycznego korpusu oficerskiego. 9 XI 1918 r. Groener, a nie marsz. Hindenburg, decyduje oddanie armii w służbę socjaldemokratycznej republiki. 23 VI 1919 r. Groener komunikuje prezydentowi z głównej kwatery w Kolobrzegu, że traktat wersalski musi być podpisany, bo nie ma szans podjęcia walki. Hindenburg w tym momencie wychodzi z pokoju, a potem dziękując swemu zastępcy: „Uczyński pan słusznie, ale teraz musi pan być znowu czarną owcą”. Republika nie odwdzięczyła się Groenerowi. O tym, by został szefem *Heeresleitung*, nie ma nawet mowy. Zostaje cywilnym ministrem komunikacji, a w latach 1928—1932 ministrem obrony, zresztą za sprawą Schleichera. Czyni wysiłki, by wprowadzić ducha republikańskiego do armii. 4 IV 1932 r. jako minister spraw wewnętrznych rozwiązuje hitlerowskie organizacje paramilitarne. Upada w rezultacie intryg Schleichera i niewdzięczności Hindenburga.

Rzeczą jest wprost niepojętą a równocześnie potwierdzeniem tezy Gordona o niedojrzałości SPD, że republika burżuazyjna nie postawiła na Groenera, ale na Hindenburga. Postać Hindenburga, szczególnie szacunek, jakim był on otoczony, stanowią zagadkę. Niestety jego biografia pióra Görlitza nie była mi dostępna, wiadomo tylko, że ma charakter apologetyczny²⁸. W swych dziejach sztabu generalnego Görlitz wspomina również scenę w Kolobrzegu 23 VI 1919 r. Według niego, Hindenburg „ostentacyjnie wyszedł z pokoju” (s. 313). Tak to jednym wyrazem można sfalszować historię.

²⁶ Wilhelm Groener, *Lebenserinnerungen*. Jugend-Generalstab-Weltkrieg. Hrsg. von Friedrich Frhr. Hiller von Gaertringer. Mit einem Vorwort von Peter Rassow. Göttingen 1957.

²⁷ Dorothea Groener-Geyer, *General Groener. Soldat und Staatsmann*. Frankfurt am Main 1955.

²⁸ Walter Görlitz, *Hindenburg. Ein Lebensbild*. Bonn 1953.

W swych pamiętnikach Gessler próbuje wytłumaczyć słynną niewdzięczność Hindenburga. Zwycięstwa odniesione w wojnie zawdzięczał Ludendorffowi i Maxowi Hoffmannowi. W październiku 1918 r. rozstał się z Ludendorffem bez żalu. Groener podjął za niego ciężar decyzji z 9 XI 1918 r. i 23 VI 1919 r. Zostawszy prezydentem Hindenburg pozbył się chętnie Seeckta, który mógł go zaćmiewać. Drugą kadencję zawdzięczał kanclerzowi Brüningowi, po czym wkrótce dał mu dymisję, podobnie jak Groenerowi za sprawą Schleichera. Wiadomość o zamordowaniu Schleichera przez hitlerowców 30 VI 1934 r., która spowodowała nawet osobistą interwencję marszałka Mackensena, Hindenburg przyjął bez protestu. Ciepłe słowa miał tylko dla takiej powszechnie uznanej miernoty, jak Papen. Gessler wyjaśnia: bo Papen był człowiekiem jego sfery, tylko ludzi swojej sfery uważał za godnych zainteresowania. Kiedyś Gessler spędził z Hindenburgiem pięć godzin w przedziale kolejowym. Przez cały czas nie padło ani jedno słowo rozmowy: Hindenburgowi brakło tematu.

Oczywiście roli jednostki nie należy przeceniać. Ale kariera Hindenburga, któremu dwukrotnie powierzono najwyższą godność republiki, symbolizuje pewne zjawisko ogólniejsze. Fakt, że w 1932 r. socjaldemokraci od niego oczekiwali ochrony republiki przed faszyzmem, dowodzi, jak głęboko był w narodzie niemieckim zakorzeniony kult militarystyki.

Jerzy Krasuski

A. J. P. TAYLOR: Bismarck, The Man and the Statesman. Ed. Hamish Hamilton. London 1956. S. 286.

Mamy przed sobą jeszcze jedną biografię Bismarcka. Opowiadanie o tak szerokim zakresie rzeczowym zawarł autor na 263 stronach. W opracowaniu oparł się na źródłach drukowanych i najważniejszych monografiach. Choć autor obywatel bez tzw. aparatu naukowego, książka jego jest pracą naukową i służyć może tylko dla czytelnika o dobrym przygotowaniu ogólnym i historycznym.

Prace biograficzne o mężach stanu, którzy kierowali mocarstwami, łatwo mogą przeobrazić się w dzieje tych państw w odnośnym okresie. Zresztą trudno jest wtedy oddzielić to, co jest dziełem wielkiego aparatu państwowego, od indywidualnego wkładu bohatera. Wybitna jednostka decyduje najczęściej o kierunku i charakterze polityki, a tylko wyjątkowo o jej detalach. W tym wypadku autor szczęśliwie wybrnął z trudności. Bohater jego jest wciąż widoczny i nieustannie, choć tylko w ogólnych zarysach, śledzimy jego grę polityczną. Taylor przedstawił głównie politykę zewnętrzną premiera Prus i kanclerza Związku Północnoniemieckiego, później Rzeszy, zajmując się stosunkowo mało jego polityką wewnętrzną.

Opowiadanie składa się z 10 rozdziałów o układzie konsekwentnie chronologicznym. Choć sporo uwagi autor poświęca osobowości bohatera, to jednak nie śledzi ewolucji jego psychiki. Nie wydaje się słuszną rzeczą charakteryzowanie bohatera już w pełni dojrzałego na pierwszych stronach książki (s. 12—13) w rozdziale pt. „The boy, the man”. Przecież i on stopniowo się rozwijał, toteż obowiązkiem jest biografa ukazanie owej ewolucji, jej etapów oraz współczynników.

Książka nie należy do rodzaju romansów biograficznych w stylu Ludwiga Maurois lub Duff Coopera, ale bliższa jest rodzajowi Tarlego (Talleyrand). Autor angielski siłą rzeczy jest wolny od nacjonalistycznego hagiografizmu, jaki cechuje wszystkie niemieckie biografie narodowego herosa. Nie zapatrzył się też na Carlylowski kult bohaterów. Daje realistyczny portret wielkiego, bezwzględnie grającego oportunisty, niezwykle zręcznego, egocentrycznego i brutalnego, kochającego nade wszystko władzę, oczywiście władzę typu dyktatorskiego o pozorach parlamentarizmu. Posługując się metodą analogii ustrojowej (z Anglią) autor słusznie uważa, iż Bismarck nie należał do żadnej partii, nie umiał przyciągać polityków, a tym mniej — mas. Stał poza partiami i kolejno się nimi posługiwał. Gardził masami i jednostkami. Nienawiść była często motorem jego działania, a wszelka